GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 142. W Czwartek dnia 20. Czerwca. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 16. Czerwca.

N. Pan z Szczecina tu powrócił.

J. K. W. Xiążę Pruski powrócił tu z Szczecina.

Wyjechali: JO. General-Major i dowódzca 6. brygady obrony krajowéj, Xiążę Wilhelm Radziwiłł do Havelbergu.

Naczelny Prezes prowincyi Poznańskiéj, von Beurmann, do Poznania.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 16. Czerwca.

Na mocy Ukazu Rządzącego Senatu z d. 14. Stycznia r. b., następujący Urzędnicy Królestwa Polskiego do wyższych posunięci zostali stopni: do stopnia Radzcy Stanu: Pomocnik Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnéj, Radzca Kolegialny Alexander Petrow; do stopnia Radzcy Dworu: Dziennikarz Kancellaryi Przybocznéj Namiestnika Królestwa, Assessor Kollegialny Justyn Jenczewski; Assessora Kollegialnego: Radzcy tytularni: Grzegorz Buczyński, Naczelnik powiatu łukowskiego; Piotr Wołk Leonowicz, Urzędnik przy Naczelniku Wojennym gubernii augustowskiéj, i Józef Buczyński, Doktór Medycyny, starszy lekarz powiatu siedleckiego; Radzcy tytularnego: Sekretarze Kollegialni: młodszy Pomocnik Naczelnika Wydziału Kancellaryi Przybocznéj Namiestnika, Stanisław Kujawski; p. o. Sekretarza kl. I. w Kommissyi R. S. W. i D. Karol Frankowski i Sekretarz Kancellaryi warszawskiego Wojennego Gubernatora Michał Dłużniewski; Sekretarza Kollegialnego: Sekretarze Gubernijalni: p. o. Sekretarza kl. III. w Kommissyi R. S. W. i D. Bazyli Gładki i Dziennikarz Kancellaryi Dyrektora Głównego Prezydującego w téjże Kommissyi, Jan Raczewski; Sekretarza Gubernialnego: Regestratorowie Kollegialni: Kancellista Przybocznéj Kancellaryi Namiestnika Królestwa Michał Czudowski i Tłumacz Rządu Gubernialnego kaliskiego Józef Węgliński; Registratora Kollegialnego: Kancellista Przybocznéj Kancellaryi Namiestnika Królestwa ze szlachty Julian Sosnkowski i Kancelista Kommissyi Rz. S. W. D. Aleksander Wołchowski.

Do dnia wczorajszego przywieziono na jarmark tutejszy wełniany centnarów 9031; wszystko zapowiada, że ceny tego roku znacznie będą wyższe od zeszłorocznych.

Francya.

Z Paryża, dnia 11. Czerwca.

Na wniosek ministra marynarki postanowił król, aby Xiąże Joinville banderę swoję kontreadmiralską zatknął na jednym z okrętów liniowych eskadry ewolucyjnéj i przybrawszy jednę fregatę parową, dwa pomniejsze parowe okręty

i kilka lekkich statków, udał się na brzegi marokańskie, nad którémi ma krążyć. Książę puści się wnet do Toulonu, i odbierze tamże dowództwo nad dywizyą morską pod rozkazy jego oddaną. Donosi o tém dzisiejszy Monitor. Krótko przed zamknięciem giełdy powiadano, że książę już jutro Paryż opuści i że ekwipaże jego już dzisiaj rano w drogę poszły. Brzeg marokański będzie miejscem zebrania się wszystkich bander europejskich. Eskadra hollenderska pod rozkazami Księcia Henryka niederlandzkiego zatrzyma się podobno pod Tangerem, gdzie zapewne francuzkie, angielskie, hiszpańskie i może także amerykańskie floty zastanie. Równocześnie dowiadujemy się z Chrystyanii, że dwa okręty norwegskie i jedna szwedzka fregata do Tangeru udać się mają, gdzie się toczyły układy z cesarzem marokańskim; Norwegia nie miała dotychczas żadnego traktatu z tymże cesarzem. — Jeden batalion 25 francuzkiego regimentu liniowego otrzymał rozkaz w Pau, aby ztamtąd wyruszył; zdaje się, że reszta tegoż regimentu wkrótce za nim pójdzie, i że wojsko to do Afryki przeprawić się ma.

Minister wychowania publicznego nie odczytał Izbie deputowanych objaśnienia powodów, które dołączył do przełożonego jéj prawa o wychowaniu, jak je Izba parów zmieniła i przyjęła. Objaśnienie to wydrukowano dziś jednak obok textu prawa w Monitorze. Nie masz tam nic nowego. — Minister usprawiedliwia to prawo we wszystkich szczegółach, nie kładąc przycisku na zmiany przez Izbę parów poczynione. Po obszernych sprawozdaniach z obrad Izby parów byłoby rzeczą zbyteczną zapuszczać się jeszcze w szczegóły objaśnienia ministeryalnego. Kwestya o wychowaniu wydziałowém była już dawniéj po dwa razy Izbie deputowanych przełożoną, ale jéj nigdy nie roztrząsano. Ponieważ ją teraz Izba parów gruntownie i wszechstronnie, jak P. Villemain powiada, rozebrała, chciano przeto, pomimo wielkiego opóźnienia, wezwac Izbę deputowanych do roztrząśnienia téjże. »Bylibyśmy sobie życzyli, dodaje minister, aby próba drugiéj narady do ostatecznego rezultatu rzecz tę doprowadziła. Poświęcono wiele trudu na to, aby kwestyą tę do dojrzałości zbliżyć. WWPanów rzeczą jest zbadać, co jeszcze uczynić pozostaje.« Wszakże niezawodną się być zdaje, że ważne to prawo na tegorocznem posiedzeniu już pod rozwagę wzięte nie będzie; jeźli, to chyba jeszcze komissya, któréj się zbadanie prawa tego poleci, przed zamknięciem posiedzeń Izbie sprawozdanie swoje przełoży. Constitutionel uważa tę zwłokę za korzystną, aby opinia Izb, mająca się w sprawozdaniu komissyi objawić, czas miała wpływ swój wywrzeć, a mianowicie posłużyć za skazówkę duchowieństwu, którąby je o bezskuteczności reakcyi jego po za rok 1828. sięgającéj przekonała. La France przeciwnie wynurza nawet nadzieję, że Izba deputowanych przywoła rządowi z roku 1830. na pamięć, że zupełna wolność wychowania jest jedną z najpierwszych i najświętszych jéj powinności, i że Izba ta w wiadomem prawie jeszcze większe poczyni zmiany.

Wiadomość o zgonie Księcia Angoulème doszła wczoraj do dworu naszego pocztą z Tryestu. Cała familia królewska, jako z nieboszczykiem blisko spokrewniona, przywdzieje od jutra żałobę na sześć tygodni. Legitymiści dowiedzieli się o tym wypadku dopiero przez Dziennik sporów i Presse, którym gabinet wiadomości téj udzielił. Pod względem politycznym o tyle jest ważnym zgon Księcia Angoulème, o ile pomiędzy Legitymistami znaczna jeszcze jest partya, która zreczenia się Karóla X. w Rambouillet na korzyść Księcia Bordeaux uznać nie chciała, i aż do téj chwili Księcia Angoulème za prawnego następcę tronu we Francyi uważała. W skutek śmierci jego będzie już tylko Książę Bordeaux i w ich oczach prawnym następcą tronu. Różnica zatém pomiędzy starymi a młodymi Legitymistami, jak zwolenników Księcia Angoulème i Księcia Bordeau nazywano, upada odtąd, a Legitymiści jednę już tylko tworzyć będą partyą.

Słychać, że do nieprzyjacielskich kroków pomiędzy Hiszpanią a Marokkiem koniecznie już przyjść musi, a ponieważ cesarz marokkański przez Abd-el-Kadra do nieprzyjacielskiego wkroczenia do posiadłości francuzkich spowodować się dał, przeto gabinet tuileryjski demonstracyą Hiszpanii przeciw Marokku popierać i przeciw ostatniemu państwu jako nieprzyjacielskiemu działać postanowił. Mówiono zrazu o tém, aby całą flotę stojącą w Toulonie na brzeg marokkański wysłać; ponieważ jednak cesarz Marokku dotąd na samych tylko pogróżkach przestaje, a rozwinięcie wielkiéj siły morskiéj nad brzegami afrykańskiemi ze strony Francyi pewnoby się Anglii nie podobało, przeto gabinet tuileryjski, chcąc trudnych zawikłań dyplomatycznych uniknąć, wyśle tymczasowo eskadrę obserwacyjną do Marokku, a z drugiéj strony wsadza w Toulonie i Mar-

sylii 10,000 ludzi na okręty końcem powiększenia siły zbrojnéj algierskiéj wzdłuż granic marokkańskich. W razie potrzeby połączy się późniéj reszta floty toulońskiéj z eskadrą Księcia Joinville.

Z dnia 12. Czerwca.

Wojna z Marokiem wybuchła. Choć jéj nie wypowiedziano, zachodzi jednak faktycznie, jak sam gubernator Oranu się wyraził. Przewidywano, iż trudno będzie uniknąć kollizyi między zgromadzonémi nad granicą wojskami afrykańskiémi i dywizyą Generała Lamoricière. 2000 Marokańczyków w pobliżu Użdy na wojsko francuzkie uderzyło. Potyczka ta zaszła d. 30. Maja. Zaczepiających odparto i spodziewamy się, że ich porażka wojenne chęci i fanatyzm Marokańczyków przytłumi. Wszakże przesilenie raz nastąpiło i eskadra pod wodzą Xięcia Joinville zapewne teraz niebawem do Afryki się puści. Marokko nie jest zresztą nieprzyjacielem, którymby gardzić można było; kraj żyzny, obfity we wszystkie płody i liczy 8 milion. mieszkańca. Monitor ogłasza dzisiaj kilka depesz Generałów w Afryce dowodzących i dotyczących starcia się z Marokańczykami. Gazeta urzędowa dołącza do nich następujące uwagi:

»Jak się z niniejszych korrespondencyi z Afryki dzisiaj rano ministra wojny doszłych pokazuje, między wojskiem Generała Lamoricière i 1400 — 1500 jazdy Abd el-Bocharis'a i 500 jazdy z Użda utarczka zaszła. Mimo tego przewrótnego przedsięwzięcia, które słusznie za jeden z owych czynów poczytać można, co dla braku karności w wojskach barbarzyńskich zdarzać się zwykły, a które zresztą słuszną odniosło karę, trwamy w tém mniemaniu, że regularne wojsko pod rozkazami El-Genaoui dobrze się namyśli, nim kroki nieprzyjacielskie z nami rozpocznie. Jeżeli zaś istotnie Cesarz Marokański w zaślepieniu swojém nas zaczepi, wyborne przygotowania Generała Lamoricière, współdziałanie Generała Bedeau i obecność samego Marszałka na zagrożonych punktach brzegów naszych przekonają niezawodnie owego władzcę, iż bardzo źle sobie postąpił, że poszedł za namową Abdel Kadera i rad jego usłuchał.«

Pierwsza depesza Generała Bar datowana d. 6. Czerwca Donosi, że Marszałek Bugeaud opuściwszy Algier d. 31. Maja, d. 4. m. b. do Oranu jeszcze nie był przybył. Generał Bar rozumie, że statek, na pokładzie którego Marszałek się znajdował, dla przeciwnych wiatrów do Arsewu zawinął. — Następują potém depesze Generała Marey, działającego w kierunku ku Laguat i donoszącego o poddaniu się Tedschini'ego, naczelnika Ain-Madhi. Marabuta tego od płacenia haraczu uwolniono. — Nareszcie donosi Generał Lamoricière pod dniem 30. Maja z obozu pod Lalla-Magrnia o wspomnianéj powyżéj utarczce. Generał wydał był pismo do dowódzcy Marokańskiego, nie odebrał wszelako dotychczas odpowiedzi; szpieg arabski doniósł mu jednak, że pismo owo do Fez posłano i że El-Genaoui rozkazał, aby się wyroku Cesarza doczekano. Wszakże owi 7 — 8000 jeźdzców Marokańskich i liczna piechota nie mając ani dla siebie żywności ani owsa dla koni, pola okoliczne łupić i niszczyć zaczęli. Przy téj sposobności przyszło do utarczki między oddziałem wojsk Abdel Kadera liczącym 800 żołnierza i jazdą Kaida Alofs Amdun; El-Genaoui z Arbdem el Bocharis pośredniczyć musiał, aby walczących rozłączyć. Abdel Kader z wojskiém swojém stał w Genfonda. Kaid Użdy miał oddział 250 czarnych jeźdzców, El Kebibi 800 piechoty i 600 jazdy, El-Genaoui nareszcie 400 ludzi. Z rana dnia 30. Maja ujrzano nagle wojsko Marokańskie naprzód postępujące; Generałowie Lamoricière i Bedeau wewnątrz linii francuzkiéj zaczepieni, podobnie siły swoje naprzód posunęli i wszczął się żwawy ogień z broni ręcznéj. Francuzi mieli naprzeciw sobie 12—1400 jeźdzców Arbda el Bocharisa i 5 — 600 arabskich jeźdzców. Przez kwadrans Marokańczycy ogień francuzki, zadający im cios dotkliwy, wytrzymali. Nareszcie napad 2 szwadronów strzelców posiłkowanych przez resztę wojska, potyczce koniec zrobił. Około 50 nieprzyjaciół poległo a reszta ku Użdzie w rozsypkę poszła. Trzy chorągwie zdobyto. Czarna jazda mężnie się biła. Francuzi mieli 25 rannych.

W Izbie Deputowanych toczą się rozprawy o policyi kolei żelaznych i o kolei z Orleans do Bordeaux prowadzić mającéj.

Wiadomo, że gabinet zażądał od izb 7 milionów kredytu dodatkowego, by wzmocnić armię afrykańską o 15,000 ludzi. Komissya większością głosów przystała na udzielenie tego kredytu, ale mniejszość jéj uczyniła silną protestacyę przeciw temu powiększeniu wydatków. Pan Desjobert, stojący na czele téj mniejszości, był zawsze najsilniejszym przeciwnikiem systemu kolonizacyi w Algieryi i wydał teraz broszurkę, w któréj nowemi dowodami walczy przeciw systematowi kolonizacyi, dowody zaś te czerpał z autentycznych dokumentów, które rząd do użytku komissyi złożył.

Europejska ludność Algeryi wynosiła do 160.000 ludzi, których większa połowa liczy się do wojska. Francya miała w roku zeszłym 90,000 ludzi wojska w Afryce, a ogólna summa wydatków według Pana Desjobert wynosiła 100 milionów franków. Wydatki te coraz się zwiększają, a nie można przewidzieć chwili, w któréj staną się mniejszemi. — Według własnego raportu marszałka Bugeaud nie można myśleć o zmniejszeniu armii algierskiéj dopóki 120,000 rodzin wojskowych kolonistów w Algeryi nie osiędzie. — Dotychczas jednakże próby zakładania wojskowych kolonii w samych początkach już zupełnie się nie powiodły, a tam jak np. w Jaska, gdzie się ich resztki pozostały, osadzenie pojedyńczego kolonisty bez rodziny kosztuje rząd do 6,000 fr. Można z tego mieć miarę, wiele czasu i pieniędzy potrzeba do osadzenia żądanéj liczby kolonistów w Algieryi. Gubernator Algieryi sądzi, że w przeciągu lat dziesięciu będzie można otrzymać żądaną liczbę kolonistów; ale jak mało można liczyć na podobne urzędowe wyrachowania, pokazuje się z tego, że podług obliczeń Marszałka Clauzel z 1832. roku Algierya powinnaby mieć dzisiaj przynajmniéj 6 do 7 milionów ludności. Dotąd zaledwie znajduje się tam 2,000 osiadłych rolników europejskich, którzy przy największych pomocach i najsilniejszéj opiece ze strony rządu zaledwie zdolają się utrzymać. — Z tego wychodząc Pan Desjobert, oświadcza, że na leżałoby zupełnie zarzucić myśl kolonizowania Algeryi, a zajęcie ograniczyć na obsadzeniu kilku punktów nadbrzeżnych.

Anglia.

Z Londynu, dnia 11. Czerwca.

J. K. M. Król Saski, na którego cześć Sir R. Peel dnia 15. b. m. wielki festyn daje, opuści Londyn dnia 17., i puści się w podróż do Szkocyi i Walii, poczém bez zwłoki przez Londyn do Niemiec powróci. Do rzeczonéj podróży przydaje mu Królowa Lorda Charles Wellesley, drugiego syna Księcia Wellingtona.

Turcya.

Z nad granicy tureckiéj, dn. 3. Czerwca.

Zda się, że niespokojności wywoływane przez Albańczyków w Turcyi europejskiéj, wnet koniec wezmą, wojska bowiem tureckie w ostatnich czasach, w każdém starciu się zwycięzkiemi były. Stósownie do dziwnéj pogłoski, która obiega, naczelnicy powstańców mieli obiecać baszy złożyć broń pod warunkiem, jeźli porta da im konstytucyą podobną konstytucyi serbskiéj. Gdyby wiadomość ta potwierdzić się miała, byłaby owa nowém objawieniem się wewnętrznego rozwiązania się państwa osmańskiego, i dążności prowincyi do odłączenia się od całego ciała, i do uzyskania pewnéj niezawisłości.

Xięstwa naddunajskie.

Z Czernowic, dnia 1. Czerwca

Jest teraz rzeczą udecydowaną, że stara twierdza turecka Chocim w bliskości naszéj zostanie zniesioną. Na to miast rozkazał Cesarz, aby na tamtéj stronie Dniestru twierdzę pograniczną naprzeciw Austryi założono. Jak Cesarz Mikołaj buduje — tego dowodzi jego dzieło olbrzymie, Modlin. Ten nowy Chocim równéj ma być objętości. W załodze miasta tego zdarzył się niedawno nieprzyjemny przypadek; gdy oficer żołnierza jednego cieleśnie karać chciał, przedstawiał mu tenże, że cesarz to wyraźnie zabronił, a gdy oficer na to nie zważał, wszyscy żołnierze kollegę swego uwolnili. Pułkownik uznał stósowną rzecz tę przytłumić, cesarz albowiem byłby niezawodnie oficera owego surowo ukarał a żołnierze z powodu stawionego oporu ulegliby wyrokowi sądu wojennego. Jakoż w ogólści starsi oficerowie rossyjscy od systemu pałek odwyknąć nie mogą.

Rozmaite wiadomości.

(Z Tyg. Pet.)

PAMIĘTNIK O WOŁYNIU

Pana W. Borejka.

(Artykuł M. Gr...........)

Po ogłoszeniu ostatniéj mojéj odezwy, jako wydawcy Pamiętników domowych, wyprawiłem tom pierwszy tego zbioru do druku; tymczasem już i materyały tomu II. porządkować mi przychodzi. Znaczną część tego tomu zajmie Pamiętnik o Wołyniu napisany przez JW. Borejka, byłego marszałka powiatu rowieńskiego, członka wołyńskiéj Kommissyi Edukacyjnéj etc. etc. Ten pamiętnik doprowadzony do końca, w tych dniach odebrałem od szanownego autora; a w interesie mojego zbioru i powszechnego użytku przychodzi mi przemówić do publiczności, szczególniéj zaś do osób, które wpłynąć będą mogły do rzeczy. Nie potrzebuję się rozszerzać nad ważnością i użytecznością szczegółowych opisów różnych okolic kraju. Zdaje się że powszechna jest o tém zgoda i przekonanie. W najnowszéj naszéj literaturze mamy prawie osobną gałąź temu przedmiotowi poświęconą. Składają ją bądź historyczne geografie i dykcyonarze całego kraju w ogólności,

bądź historye pojedyńczych okolic, miast itd., bądź nareszcie malownicze przejażdżki po kraju. Wszystko to zdąża ku jednemu celowi, ku wyświeceniu pamiątek przeszłości i fizyonomii teraźniejszości, każdéj poszczególnéj miejscowości. Wiele w tym zawodzie zrobiono, więcéj nierównie do zrobienia zostaje. Najpoważniejsza bez wątpienia tego rodzaju publikacya wychodzi teraz w Warszawie; jest to »Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym«, opisana przez M. Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego. To pomnożone i całkiem przerobione wydanie Święckiego, wysokiéj okazuje się wartości, sądząc z poszytów które już wyszły na świat, ale że te nie obejmują, jak Województwa Wielkopolskie — nie wiemy czy do innych, a szczególniéj Województw Ruskich, znajdą równą, a przynajmniéj dostateczną liczbę gotowych materyałów. Pamiętamy, że Święcki cały opis Czehryńszczyzny zamknął w tych słowach: »Czehryn, Krylow, Mediowka (t. j. Medwedowka) miejsca umocnione nad Taśminą.« Zdają mi się więc jeszcze bardzo pożądanemi prace około monografii prowincyj. Podobno jedną tylko takową, systematyczną i według gruntownego planu pojętą i dokonaną, wzbogacona jest literatura polska. Mówię o wspomnieniach Wielkopolski hr. Ed. Raczyńskiego, których ku największemu zmartwieniu mojemu nie widziałem dotąd, lubo nawet przysłać mi ją raczył w darze znakomity autor. Inne opisy prowincyj, albo są mało zaspokajające, albo niezupełne, bo zawarte w dziełach, których autorowie nie mieli na celu złożenia systematycznych monografij okolic. Stósuję to do wspomnień Wołyńskich P. Kraszewskiego, do obrazów Podola hr. Przezdzieckiego, dzieł wielkich z innego względu zalet, lecz opisujących niektóre wybrane tylko miejsca, i to ze strony zupełnie dowolnéj, czasami historycznéj, częścią towarzyskiéj, literackiéj, humorystycznéj i t. d. Byłem jednym z pierwszych, którzy pospieszyli przyznać znakomitą wartość wspomnionym dziełom. W istocie pocieszającą było bardzo rzeczą, że w literaturze naszéj, długi czas obcéj wszystkim wiadomościom domowym, zaczęły się ukazywać pisma niemające innego celu, jak zapoznać nas z tém co nas otaczało, a na co zwyczajnie nie zwracaliśmy uwagi. Dzieła te zaprawione talentem autorów, przyczyniły się wielce do obudzenia zamiłowania w rzeczach swojskich, do wykrycia ich interessującéj strony, i to ich ogromna zasługa; ale jako opisy kraju, powtarzamy, niebyły i nie mogły być dokładne. W części nawet historycznéj opisy te zwyczajnie powtarzały rzeczy już znajome, dały rys wypadków, których to, lub inne miejsce było teatrem, według dochowanéj o tém powieści krajowych dziejów. Było to więc zupełnie czém inném, jak śledzeniem na miejscu jego przeszłości, w celu dopełnienia niem historycznéj całości, zgromadzenia nowych wiadomości, dosnucia nareszcie historyi miejsca od epoki właściwie dziejowéj i już zapisanéj, do obecnéj chwili. Takowy peryod niezapisany znajduje się zawsze; obejmuje on przeszłość niedawną, przeszłość którąby nazwać można nie historyczną, ale podaniową, czasami wcale niemającą żadnego znaczenia pod względem wielkiéj publicznéj historyi, ale zawsze interessującą żywém wspomnieniem obyczajów, zdarzeń całéj fizyonomii prowincyonalnego bytu, a więc jedynie tylko rzetelną wiadomość o nim podającą. Zapisanie takowéj lokalnéj tradycyi zdało mi się rzeczą bardzo pożądaną, i wyglądałem jéj zawsze od zwiedzających i opisujących okolice krajów, ale rzadko spotykałem: bo rzetelnie przeszłość odleglejszą, kiedy wciągnioną została w dzieje, łatwo ztamtąd wydobyć, ale historya ostatnich czasów miejscowa, znajoma tym tylko w czyich oczach spełnioną została, i bez zasiągnienia jéj od nich (co nie może być sprawą przelotnych literackich przejażdżek), dowiedzieć się skądinąd niepodobna. Życzyłem więc — powtarzam — ażeby w części historycznéj opisów nie ograniczano się na cytatach gotowych z dziejów, ale raczéj usiłowano doprowadzić je do ostatnich czasów, chroniąc od zapomnienia prywatną, ale nieraz pełną życia i barwy, ich historyą, jaka trwa w pamięci mieszkańców. Te szczegóły na pozór podrzędne, posłużyły by do obleczenia w krew i ciało nawet wielkiéj historyi narodowéj. Rozliczne inne nadto cele, miałoby przedsięwzięcie dokładnego opisania prowincyj. Życzyłem żeby to przedsiębrano; jako zaś zdawało mi się zawsze, iż wszystkie rady i plany prac są bezskuteczne, a nawet śmieszne, kiedy zaraz przynajmniéj jednéj ich cząstki nie bierzemy na siebie, razem więc z pomysłem o użyteczności takiéj roboty zacząłem robić starania przyprowadzić je do skutku, bądź samemu, bądź drugim dostarczając jakiejś połowy przygotowanych materyałów. Trafiałem więc do różnych osób, o których wiedziałem, że przeszłość swoich okolic znają i opisać ją będą w stanie; myślałem, że zgromadziwszy takowe opisy mało już co zostanie trudności w doprowadzeniu mojéj myśli

do skutku. Jednakże w miarę bliższego rozpatrywania się w przedsięwzięciu, poznawałem rozleglejsze jego granice i przekonałem się, że byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym wypełnił, co należy względem jednéj tylko prowincyi. Wybrałem więc naturalnie najłatwiejszą dla mnie, tę w któréj mieszkam. I tak powstał pomysł dzieła Ukraina dawna i teraźniejsza, o którém niewiem jakiemi drogami za nadto i przedwcześnie rozgłoszono. Nazywam to rozgłoszenie przedwczesném, bo nie wiem nawet czybym kiedy to dzieło wydał, gdyby nie świeżo spotkana, a niespodziewana okoliczność, która mu lepszy skutek rokuje. Każda bowiem monografia prowincyi o których mówię, ma w sobie niektóre szczególności, stawiające piszącego zależnym od osobnych warunków. I tak np. opisujący Ukrainę nie może opuścić z uwagi jednego z przedmiotów najzawilszéj zagadki historycznéj, który co moment wzrok jego spotyka — mówię o mogiłach. O mogiłach ciągle u nas mówią, ale ze wszystkiego co dotąd powiedziano możnaż cokolwiek wyciągnąć? Nie powiadam, że nie rozwiązano kwestyi o ich dacie i przeznaczeniu, bo to już dalsza robota, ale zrobionoż przynajmniéj tyle, żeby ten interessujący przedmiot naukowemu badaniu zrobić dostępnym? — Ktoś powiedział, że jedna mogiła nazywa się Soroka, drugi, że widział po drodze zapewne 4000 mogił?... Cóż to są za wiadomości?... Opisujący Ukrainę nie może powtórzyć takich powierzchownych i niedbałych podań. Ponieważ nie może przemilczeć o mogiłach, ma więc obowiązek powiedzieć tyle, żeby ten co go czytać będzie, nie potrzebował sam jeździć w Ukrainę, widzieć je, opatrywać, rachować. — Należy mu sporządzić ich mappę, zebrać nazwiska, podania o nich gminne, starannie rozgatunkować co do kształtu i t. d. zgoła bez porywania się na wyrokowanie, dostarczyć danych do wyprowadzenia wniosków. Ten jeden szczegół, o którym tylko pobieżnie napomykamy, już z wielkiemi trudnościami jest połączony, i w obecnéj chwili zaczynamy mieć nadzieję, że je niejako okrążamy, bo ten przedmiot został celem skutecznych usiłowań miejscowéj władzy. Karól Sieńkiewicz powiedział, że ta cząstka starożytnych nauk, nie jest rzeczą literata, ale »obywatela ukraińskiego, któryby wyjechał na step z Herodotem w jednéj ręce, a z zastupem w drugiéj i z pańszczyzną za sobą.« — W istocie opis Ukrainy cofa w nieporównanie dalszą przeszłość, niżeli jakiejkolwiek innéj prowincyi, a starożytności jéj ogniwem o ogniwo zaczepiają o same zamierzchy i zagadki historyczne. Rzecz szczególna, że i te się prawie w oczach naszych dopiero nieco rozjaśniają. — Członek Odeskiego Towarzystwa Starożytności Pan Nadieżdin, przeszłego roku przelał najżywsze światło na Herodotową geografię Scythii. Sławny scythyjski czworobok zupełnie odwrócił w kierunku; zamiast opierać o góry Kaukazkie, oparł o Karpaty i ku zadziwieniu, a uwielbieniu naszemu, wszystkie wspomnione u Herodota miejsca i rzeki trafiły dopiero na właściwą posadę *). (Dal. c. nast.)

Teatr Polski.

Towarzystwo nasze dramatyczne wyborem najlepszych utworów i wzorowem ich odgrywaniem ciągle się zaleca: świeżem dowodem tego są dwa w ostatnich dniach przedstawione arcydzieła sztuki dramatycznéj »Krakowiaki i górale« i »Damy i huzary.« Niedziela dla »Krakowiaków« dobrze była wybrana: wzniosły ten utwór, który narodowo bawiąc tak wiele głębokich zawiera nauk, powinien być dawany w dzień, który i roboczéj klassie naszego ludu nastręcza sposobność do mienia udziału. Tak też, pomimo że obywatele ziemscy, nabrawszy tą razą za wełnę nad swe spodziewanie, dzięki Bogu, dużo drogiego kruszcu lub drogich papierów, Poznań po największéj części opuścili, pomimo że wiatr i zimno jakby w listopadzie dokuczało; to przecież miejscowa publiczność licznie zapełniła widownię. Utwór ten w rzeczy saméj tyle jest narodowym, że trzebaby stracić czucie narodowe, aby nieczuć całéj jego piękności. Bogusławskiemu, którego zasadową myśl Kamieński w drugiéj téj części postępowo rozwinął, już za sam ten utwor wdzięczność się należy; jakże pięknie wymalowali obydwaj poczciwych, robotnych, ziemię swą kochających, bo z swéj ziemi żyjących Krakowiaków, jakiż treściwy obraz napastniczych górali, a jakaż w obrazie studenta piękna myśl chronienia się od krzywd przez wyższą naukę, głębszy rozsądek, przez postęp duchowy: każde niemal słowo ma swoję głęboką treść, ma swoję ważność.

Artyści też nasi z całą duszą przejęli się ważnością tego utworu. Panna Radzyńska, jak w każdéj roli znakomitą jest artystką, tak też Dorotę odegrała zajmująco, bez téj nieestetycznéj gminności, na którą się w niektórych ro-

*) Ciekawą rozprawę Pana Nadieżdina pod tytułem: Herodotowa Scythia objaśniona przez porównanie z miejscowością, tłumaczy w téj chwili na język polski Pan A. Podbereski.

lach obudwóch części »Krakowiaków« łatwo przychylić. Toż i Pan Aśnikowski Miechodnucha oddał tak jak go tu już dawno nie odegrano, a to przez deklamacyę i akcyę malowniczą, a przecięż wolną od téj zbytniéj rubaśności, wywracania, taczania się itd, które téj wiele nauczającéj roli dobry smak i dobry skutek łatwo ująć mogą. I śpiewy, pomimo że opera krakowska dopiero jest w powstaniu, na pochwałę zasługują. Panna Czerniakowska, przy usposobieniu od natury, okrągłym swym i gładkim głosie, mając dobre zasady muzyczne od naszego słynnego Mireckiego, łatwoby się na znamienitą śpiewaczkę wykształcić mogła. Dwuśpiew Stacha z Basią, tak pod względem deklamacyi muzycznéj, jako i regularności w takcie, zwłaszcza w odbieraniu sobie melodyi (canone), na szczególną pochwałę zasługuje. Pan Pfeifer, którego już od dawna znemy jako gruntownego znawcę sztuki dramatycznéj, jako szczytnego artystę w rolach wyższéj deklamacyi, i w roli Janka był w swojém miejscu: jeżeli zamiast odśpiewać piosnki, oddeklamował je raczéj, jest to sposób, który nie czyni ujmy muzyce, kiedy i tak orkiestra melodye prowadzi, a owszem korzyść przynosi przez większą zrozumiałość treści. Sposób taki melodrammatyczny, używany wiele przez Francuzów, zwłaszcza w Wodewillach, nie jest zresztą łatwy, kiedy końcówki wierszy z końcówkami zwrotek muzycznych dobrze zgadzać się muszą. Jak o układzie »Krakowiaków« tak i o komedyi Fredra »Damy i huzary« nie ma tu potrzeby się rozwodzić, kiedy obadwa te utwory od dawna powszechnie są znane. Pod względem gry Pani Borzyńskiéj szczególna pochwała się należy za tak charakterystyczne oddanie Pani Orgonowéj: pomyłce w wyrazach (milczenie i mowność) i największy artysta podpaść może, P. Borzyńska przecież takową przytomnie i zgrabnie naprawiła. Pan Sturm tak w scenie gdzie się pierwszy raz dowiaduje, iż Zofia ma być Majora żoną, jako i w czułéj z nią rozmowie za zimnym był porucznikiem kochankiem, wkrótce jedak w stosowny wszedł zapał: jeżeli przecież P. Sturm pod względem ruchu niekiedy jest za zimnym, to za to język jego zawsze czysty, deklamacya wzorowa, między najpierwszych go stawia artystów.

Za wieleby było do mówienia, chcąc w więcéj wchodzić szczegółów; w ogóle tylko podziwiać trzeba i wielkim talentom członków przypisać należy, iż Towarzystwo drammatyczne Krakowskie w tak krótkim przeciągu czasu w taką jednotę urobić się potrafiło. Starajmy się tylko z naszéj strony przez czynny udział okazać rodakom naszym, iż umiemy cenić ich talenta i poświęcenie się dla dobréj sprawy!

M. B.

Teatr polski w Poznaniu.

We czwartek dnia 20. Czerwca na wyłączny dochód Artystów Polskich dany będzie dramat w 3ch aktach a 6ciu oddziałach: »Napoleon z Polakami w Hiszpanii w 1808. r.«

OBWIESZCZENIE.

Wszyscy ci, którzy do obligacyi Macieja Sobkowskiego, obywatelowi i słudze miejskiemu tutejszemu Wawrzynowi Majorki i żonie jego Jadwidze z Juszkiewiczów na 1000 Tal. z prowizyą wystawionéj, i na posiadłość tu na przedmieściu Święt. Marcińskiém pod liczbą 42. leżącéj, w dziale III Nr. 1. zahipotekowanéj z dnia 17. Maja 1805. r., jako spadkobiercy, właściciele, cessyonaryusze, posiadacze zastawni lub inni pretensye mieć sądzą, zapozywają się niniejszém, aby się w przeciągu trzech miesięcy, a najpóźniéj w terminie

na dzień 3. Września r. b.

zrana o 10téj godzinie przypadającym w Izbie naszéj stron przed Deputowanym Ur. Schultz Assessorem Sądu Głównego pod uniknieniem prekluzyi zgłosili.

Poznań, dnia 28. Marca 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Dzierżawcy Gustawowi Klar, ukradziono według jego podania tu w Poznaniu w domu zajezdnym pod »Białym koniem« w miesiącu Czerwcu 1839. list zastawny Wielk. X. Poznańskiego, Nr. $\frac{71.}{2780.}$ Karczewo powiatu Kościanskiego na 500 Tal. z należącemi do niego kuponami prowizyjnemi od Sgo Jana 1839.; a gdy sprawca téj kradzieży dotąd wyśledzonym nie został i list ten zastawny się niewynalazł, wniósł uszkodzony o jego umorzenie.

Zawiadomiając publiczność o tym wypadku stósownie do §. 125. Tyt. 51. Cz. I. powszechnéj ordynacyi sądowéj, oznajmiamy zarazem, że jeżeli przed upłynieniem czasu, w przytoczoném tu prawie przepisanym, to jest do 16. Lutego 1846., niktby się z tym listem zastawnym nie zgłosił i takowy prezentowanym nie został, tedy podług osnowy §. 126. l. *c.* i §. 303. *lit. e.* naszéj ordynacyi kredytowéj, względem zaprowadzenia postępowania amortyzacyjnego, potrzebne wydamy rozporządzenie.

Poznań, dnia 10. Czerwca 1844.

Dyrekcya Generalna Ziemstwa.

AUKCYA.

We wtorek dnia 25. Czerwca r. b. zrana o godzinie 10téj mają — z przyczyny zmiany mieszkania — na ulicy Strzeleckiéj Nr. 22., równie oszczędne jak trwałe patentem nadane

piece do ogrzewania, gotowania, pieczenia mięsiw i z kotłami, toż samo rozmaite podobne pomniejsze przyrządzenia, jakoteż nakoniec uzyskany na te wynalazki patent, najwięcéj dającemu za gotową zapłatę w grubéj Pruskiéj monecie publicznie być przedane.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

Dzierzawa dóbr.

Położone w powiecie Szubińskim przy saméj rzece Noteci od Nakła 2 mile odległe dobra, mianowicie:

I. majętność Smogulecka wieś, składająca się z folwarku tegoż nazwiska i folwarku Laskownica, tudzież z wsiów po części zaciężnych po części czynszowych Smogulecka wieś, Nowa wieś, Laskownica i Mieczkowo, obejmująca

a. roli ornéj dominialnéj 1414 m. 2 pr.☐
b. łąk . . . . 363 » 162 »
c. ogrodów . . . . 96 » 27 »
d. pastwiska otłogowego i leśnego . . . . 3287 » 29 »
e. zaciągu ręcznego około . . 10,394 dni
f. dto bydelnego dni . . . 1,431

i oprócz tego bardzo znaczne inne robocizny bydelne, jako to wywózka zboża, sprzęt i zwózka siana z znacznéj części łąk, zwózka drzewa i tym podobne.

II. Wieś szlachecka Chwaliszewo w tym samym powiecie położona, z wyżéj wyrażoną majętnością granicząca, obejmująca

a. roli ornéj dominialnéj . 1392 m. 2 pr ☐
b. ogrodów . . . . 52 » 43 »
c. łąk folwarcznych . . . . 126 » 133 »

do których przydane będą 100 mórg łąk nad Notecią.

d. pastwiska leśnego około 450 mórg i
e. znaczne robocizny ręczne od komorników.

III. Wieś Chawłodno pod miastem Gołańczą położona, mająca gruntu, ogrodów i łąk około 1700 morgów,

mają być na żądanie dziedzica w drodze prywatnéj licytacyi pojedyńczo, podług warunków zwykłych Dyrekcyi Prowincyalnéj Ziemstwa Wielkiego Księstwa Poznańskiego na lat 3. bez inwentarzy w dzierzawę przed podpisanym Komisarzem Sprawiedliwości i Notaryuszem publicznym w terminie dnia 24. Czerwca r. b. w biurze tegoż na ulicy Wilhelma Nr. 8. wypuszczone.

Licytant ubiegający się o dzierzawę złożyć winien przed rozpoczęciem licytacyi kaucyą co do pierwszéj majętności Talarów 1000, do drugich dwóch po 500 Tal., a po przybiciu uzupełnić takową do wysokości jednorocznéj raty dzierzawnéj w listach zastawnych, od których właściwy procent lub gotowizną od któréj 4 proCent pobierać będzie.

Pomiędzy współubiegającymi się zastrzega się wybór i przybicie dziedzicowi.

Rejestra rozmiarowe mogą być każdego czasu w biurze podpisanego przejrzane.

Poznań, dnia 12. Czerwca 1844.

Sobeski,
Komissarz Sprawiedliwości i Notaryusz publiczny.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 17. Czerwca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	101⅙	100⅔
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	88½	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	99¾
Obligi miasta Berlina	3½	100¾	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101	100½
» » W. X. Poznańsk.	4	104½	104
» » dito	3½	100	—
» » Pruss. Wschod.	3½	—	101¾
» » Pomorskie . . .	3½	101½	101
» » March. Elek. i N.	3½	101½	101
» » Szląskie	3½	—	100
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12¾	12¼
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	165½	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	104	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	194½	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¾
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	162½	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	104	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	90½	89½
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	97½	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	98	—
» od rządu garantowane.	3½	—	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	148	147
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	104	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	—
» » dito *Lit. B.* .	—	118½	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	131	130
» » Magdeb.-Halberst	4	121	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	122½	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	103½	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 17. Czerwca 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	18	—	1	21	—
Zyta . dt.	—	28	—	—	29	—
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	17	6
Tatarki dt	—	25	—	—	27	6
Grochu . dt.	—	25	—	—	27	6
Ziemiaków dt.	—	7	6	—	9	—
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	4	7	6	4	10	—
Masła garniec	1	10	—	1	15	—